Nr. 106. Kraków, wtorek 12. maja 1903. Rok II.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 1 kor. — hal. kwartalnie 3 „ — „
na prowincyi miesięcznie 1 „ 60 „ kwartalnie 4 „ 80 „
Prenumeratę przyjmują: Administracya Kuryera, główna trafika w rynku, agencya J. Hopcasa i Salomonowej, trafika Mańkowskiej w Sukiennicach, handle: Karlińskiego w Sukiennicach, Kretschmera w rynku, Weissa na Długiej, Schmausa na Szewskiej, Maćkiewicza na Długiej. Sysły na Mostowej, trafika na Wiślnej. W Podgórzu księgarnia Poturalskiego.

KURYER KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 2 ct. (na prowincyi 3 centy).
Ogłoszenia: pierwszy raz 15 halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po 10 halerzy. Nadesłane po 40 h. za wiersz. Drobne ogłoszenia po 3 h. od wyrazu. Nekrologja (przedruk kart pogrzebowych) w tekście po kronice 6 koron, w nadesłanem 4 kor., między ogłoszeniami 3 kor.
Załączniki (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godz. 12. w południe.

Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. telefonu 494. Redaktor: KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Na ćwiczenia wojskowe z żoną i sześciorgiem dzieci.



W Brusku w Czechach zgłosił się przed kilku dniami do koszar 28 pułku piechoty rezerwista powołany do ćwiczeń wojskowych. Ale zgłosił się nie sam, lecz z całą rodziną składającą się z żony i 6 dzieci. Jedno dziecię trzymał na ręku, drugie żona przyciskała do piersi, a reszta płacząc towarzyszyła rodzicom. Sześcioro dzieci przyszło zaświadczyć, że są w nędzy, a ćwiczenia wojskowe zabierają im jedynego ich żywiciela. Podpułkownik, któremu przydzielono przyjmowanie zgłoszeń (prezentacyi), nie mógł nic innego uczynić, jak biedakowi-rezerwiście odłożyć czas ćwiczeń na później. Starszyzna wojskowa, przejęta tym smutnym obrazem, wzięła dzieci do kantyny, aby głód ich zaspokoić. Świadek tej sceny naszkicował ją dla „Kuryra pražskeho“, z którego też wzięliśmy rysunek powyższy.

Skromne uwagi

LII.

Jak się tworzy i rozwija wielki przemysł.

Przed dwoma laty prowadziłem rozmowę z pewnym inżynierem francuskim, bawiącym w Galicyi. Był to człowiek o poglądach szerokich, o umyśle rzutkim, umiejący się oryentować szybko i oceniający krytycznie rzeczy widziane.

— Dziwna rzecz — mówił — że wy, Polacy, z temperamentu tak podobni do nas, Francuzów, macie nieporównanie mniej energii i wytrwałości od nas. Jesteście urodzonymi „kawalerzystami“ i dlatego dziś, kiedy o wygranej decyduje „piechota“ zostaliście zdystansowani przez wszystkie narody. Tam, gdzie trzeba iść powoli, gdzie trzeba dochodzić do celu, gdzie marsz i silna kolumna stanowią o wszystkiem — niema was, bo marzycie zawsze o tem, ażeby dosiąść ognistego bachmata i cwałem popędzić do mety. Oto jestem wśród was i obserwuję wasz ruch przemysłowy i handlowy. Zrobiliście tyle, co nic. Dlaczego? Bo nie rozumiecie pracy mrówczej, rozłożonej na pokolenia. Zaraz to udowodnię na przykładzie. U nas, we Francyi, jak wiadomo, kwitnie przemysł żelazny, a jedną z większych fabryk jest ta, w której interesach przybyłem tutaj. Czy wiecie, jak ona powstała? Oto dziadek dzisiejszego prezesa rady zarządzającej naszego Towarzystwa był prostym, wiejskim kowalem. Miał kuźnię i pracował w niej przy pomocy kilku czeladników od rana do wieczora. Roboty było dużo, warsztat z biegiem lat rozszerzał się, dobrobyt panował w domu. Dzięki temu syn pierworodny mógł skończyć szkoły i odbyć studya techniczne. Jako technik, powrócił pod dach ojcowski i stanął na czele kuźni, którą w krótkim czasie przeistoczył w małą fabryczkę przy pomocy niewielkiego kapitału, uciułanego przez ojca. Fabryczka rozwijała się dobrze i po dwudziestu latach stała się fabryką. Stary kowal zmarł, ale na jego miejsce przyszli wnukowie, których było kilku. Wszyscy zostali inżynierami, każdy z nich jednak obrał inną specyalność. W ten sposób fabryka stała się wielkim zakładem przemysłowym, który w miarę rozwoju potrzebował oparcia na milionowym kapitale. Wówczas to na radzie familijnej postanowiono puścić przedsiębierstwo na akcye. Operacya powiodła się i dziś nasze towarzystwo akcyjne obraca takiemi funduszami, o jakich nawet nie marzyli sami inicyatorowie. Tak właśnie zwycięża piechota. U was tymczasem, o ile wiem, rzecz wziąłaby zupełnie inny obrót. Kowal zrobiłby pieniądze ale jego syn zostałby „obywatelem ziemskim“ i straciłby w krótkim przeciągu czasu majątek ojcowski, wnuki zaś — musiałyby zaczynać na nowo od pierwszej cegły, aby prawnukom dać znów sposobność do obalenia budowy. Tak — nie jesteście zdolni do wytrwałego marszu. Może się mylę, ale mówię na podstawie tego, co widzę...

Niestety, nie mylił się ów inżynier francuski, chociaż niewątpliwie, powoli uczymy się chodzić „piechotą“; oby tylko nauka ta nie szła za wolno.

Agitacya austryacka w północnej Albanii i Starej Serbii.

(Dokończenie).

Główny kontyngens, (pisze dalej „Nowoje Wremia“), rekrutuje się z ojców i braciszków, pochodzenia bułgarskiego, którzy wmawiają (?) w ludność macedońską katolicką, że po rzymskim papieżu najwyższym dygnitarzem kościoła jest cesarz austryacki. Podobne przemowy miewają też do Albańczyków, jednem słowem na każdym kroku występują z pochwałami dla austryackiego rządu. W wyobraźni Albańczyków-katolików przedstawia się on jako jeden z nawspaniałomyślniejszych...

Austryacka propaganda, czynna na każdym kroku, obejmuje cały obszar kraju. Na kościół katolicki w Iskibie cesarz austryacki zaofiarował kilka setek dukatów. Budowę tę wziął w swoje ręce miejscowy konsul austryacki, lecz się spotkał z niepokonanemi trudnościami i przeszkodami stawianemi przez samych Albańczyków. Taki sam konflikt spotkał go w Pryzrenie, gdzie Austryacy zawładnęli biskupstwem miejscowem, wygnawszy dzielnego, ale już w bardzo podeszłym wieku będącego biskupa Trokszę.

Albańczycy zażądali rozwalenia nowozbudowanego gmachu biskupiego i austryackiej szkoły, nadto oddalenia austryackiego wice-konsula Rapaporta i Wagramskich (?) zakonnic. Austryacy odwołali się do piorunów Watykanu (?) który wysłał pełnomocnika, dla oddzielenia Albańczyków od kościoła, jednakże Austryacy namyślili się i spełnili wszystkie żądania Albańczyków.

Kilka podobnych drobnych nieporozumień, spowodowanych zbytnią gorliwością ajentów, skłoniło Austryaków do zaniechania obsadzenia duchownych urzędów przez swych księży pochodzenia austryackiego. Oprócz kościoła w Iskibie Austryacy zbudowali kościoły w Starej Serbii. W czasie podróży po Mitrowickiej linii konsula austryackiego Para w r. 1901, na każdej stacyi występowało duchowieństwo składając mu hołdy uznania, co niezmiernie go kłopotało w położeniu trudnem do wyjścia.

Budowle kościelne nie odznaczały się konstrukcyą nowoczesną. Przed 25 laty np. zbudowana olbrzymia katedra w Skutari, nie ma żadnych szczególnych cech, zakrawa ona raczej na obszerny dworzec kolejowy.

Arcybiskup Monsignore Guerini, jak równie, główny przedstawiciel mirydytów w północnej Albanii abbe Doki, oba pozostają na żołdzie austryackim. (?)

Pieniądze w Albanii odgrywają przeważną rolę. Dzięki szafowaniu bez rachunku sum pieniężnych, Austrya opanowała oprócz katolików-Albańczyków także i Albańczyków—mahometan. Właściwie Albańczycy mahometanie nie nawidzą austryaków tak jak Turków, ale wszyscy naczelnicy Albańczyków, są na żołdzie Austryi. (?) Przekupstwo uskuteczenia się w wielkiej tajemnicy. W ogóle austryaccy ajenci działają bardzo rozumnie, cicho, skromnie, ale nieustannie i z wielką gorliwością spełniają swoje obowiązki. Należy oddać zasłużoną pochwałę Austryi, że umie dobierać sobie ludzi. Niemniej też wielce pomaga Austryi ta okoliczność, że nie ma tu mowy o żadnej narodowościowej przemianie i przeciąganiu na stronę swoją, gdy tymczasem Rumuni, Grecy i Włochy dążą głównie do tego, aby Albańczyków namówić do zmiany narodowości. Austrya nie myśli wcale o tem, bo rzeczywiście nieistnieje żadna austryacka narodowość, Zamiast narodowości Austrya szczepi i przeprowadza swą ideę dynastyczną. Stara się przekonać Albańczyków, że pod berłem Habsburgów, będzie im stokroć lepiej niż pod rządami Sułtana. Austryaccy ajenci opowiadają cuda o położeniu muzułmanów w Bośnii i Hercegowinie, przekonywając Albańskich bejów, że tam mahometańscy rolnicy pozostają właścicielami gruntów. jakie uprawiają. Być może że w tym właśnie celu Austrya tak opóźnia się z agrarną reformą w zajętych prowincyach. Jednakże w ostatnich czasach w Bośnii i Hercegowinie skutkiem zbyt gorliwego (?) opiekowania się katolicyzmem, nastąpiło nieprzyjemnie dla Austryi zbliżenie się Mahometan z prawosławnymi rajami i wskutek tego rozpoczęło się przedawanie (?) tych ostatnich. Niewątpliwie jest to wielki błąd ze strony Kallaja, ponieważ wygnani z Bośnii Mahometanie a raczej ich naczelnicy, mieszkający w Konstantynopolu, nie mogli ukryć i nie podzielić się z Albańczykami tem smutnem położeniem. Nawet poniekąd dają się spostrzegać początki oporu przeciwko zamiarom austryackim. Tak np. w r. 1901, miał miejsce kongres wrogich Austryakom Albańczyków w Luce, nieopodal monasteru Deczańskiego. Uchwalono naganę dla wodzów przekupionych, będących na żołdzie austryackim. Po ukończeniu kongresu został pochwycony i skazany na karę austryacki poddany Dawidowicz. Wszystko to nakazuje Austryi aby była ostrożna w dalszych zabiegach, bo jakkolwiek Albańczycy mają chęć przesunięcia się ku Austryi, to jednakże tylko na wypadek upadku Turcyi. Austryacy doskonale wiedzą że Albańczycy są konserwatyści w swoich nawyknieniach, i będą opierać się okupacyi, dla tego też austryacy paraliżują to usposobienie przez wewnętrzne rozruchy i nieporozumienia nadto przez wodzów i naczelników przekupionych przez Austryę.

Tak pisze „Nowoje Wremia“. Ile w tem prawdy, a ile złośliwego kłamstwa — trudno nam ocenić.

KRONIKA.

Kraków, 12 maja.

Kalendarzyk. Dziś Pankracego. Jutro Serwacego Pojutrze Bonifacego.

Dziś o godz. 8 rano + 15° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek „Bolesław Śmiały“.
We środę „Wyzwolenie“.

Nowe agencye „Kuryera“, upoważnione do przyjmowania prenumeraty i sprzedaży numerów pojedynczych otworzyliśmy w handlu p. Nikiela na ul. Zwierzynieckiej, w handlu p. Konopnickiego przy ul. Długiej i w głównej trafice Lichtiga na Podgórzu.

Rozprawa karna przeciw Osterjungowi i Spółce, która trwa już tydzień, zostanie prawdopodobnie dzisiaj wieczoerm zakończoną.

Uroczystość św. Stanisława zgromadziła w dniu wczorajszym tłumy pobożnych, które wzięły udział w uroczystej procesyi. Obchodem celebrował ks. biskup Nowak. O godzinie 9-tej rano zgromadziły się u stoku Wawelu wszystkie parafie wraz z chorągwiami i obrazami, skąd ruszyła uroczysta procesya z relikwią głowy św. Stanisława na Skałkę. Tu odbyło się podniosłe nabożeństwo z kazaniem. Kościół na Skałce przybrano chorągwiami; — nietylko świątynia, ale i obszerny dziedziniec roił się od tysięcy pobożnych. Największy ścisk panował cały dzień około wprawionej w świątyni relikwii, pokrytej srebrem, a zakrywającej szczątki muru z krwią świętego. Nie mniejszy natłok panował i przy sadzawce — myto sobie oczy z tą silną wiarą, że rok cały będą zabezpieczone od choroby. Wczoraj można było także zwiedzać odnowione i odrestaurowane groby zasłużonych.

A dokoła kościoła ścisk i gwar — całe szeregi kramów z zabawkami i łakociami nęcą lud wiejski i dziatwę. Rozlega się przeraźliwy głos trąbek, drumli i piszczałek — nawoływania przekupniów zachwalających swój towar i donośne targi. A wszystko to zlewa się w chaotyczny akord, który człowieka wprost oszałomia. — Uroczystość zakończy się 15 b. m., t. j. w piątek.

Wieczór konstytucyi 3-go maja, urządzony przez grono pań, nie zgromadził wczoraj wiele osób w sali „Sokoła". Był to zresztą wieczór poświęcony nie tyle obchodowi rocznicy wielkiego faktu dziejowego, co propagandzie na rzecz zasłużonego Towarzystwa Szkoły Ludowej. Ten cel miał pięknie i patryotycznie napisany odczyt p. Jadwigi Strokowej; również i zgrabny i serdeczny obrazek sceniczny, pióra tejże autorki, głosił zasługi Towarzystwa.

Śpiew panny Uzarskiej, gra na skrzypcach p. Rippera, deklamacya p. Freege-Kałużyńskiej, oraz produkcye chóru męskiego — wypełniły resztę programu. Nie stawił się tylko p. Zawiłowski, który zawiadomił telegraficznie, że nie może przybyć do Krakowa.

Namiestnik hr. Piniński przybył do Krakowa celem wzięcia udziału w uroczystem, dorocznem posiedzeniu Akademii umiejętności, które odbędzie się dziś w południe.

Odsłonięcie pomnika Artura Grottgera na plantacyach, nastąpi w sobotę dnia 16 Maja o godz. 11-tej przedpołudniem z następującym programem:

1) przemówienie prezesa Akademii Umiejętności St. hr. Tarnowskiego w głównej sali wystawy Tow. przyj. szt. pięknych; 2) zgromadzenie się przed pomnikiem, odsłonięcie tegoż przez przewodniczącego komitetu p. Piotra Stachiewicza i oddanie go miastu; 3) wykonanie przez chór Tow. muzycznego pod dyrekcyą p. W Barabasza kilku pieśni narodowych.

IV. „Zlot Sokołów i Harmonia". Wobec szerzonych w Krakowie, a nieprawdziwych wieści jakoby orkiestra „Harmonii" złożyła nader wygórowaną ofertę na IV zlot sokolstwa polskiego — a mianowicie po 24 koron dziennie za każdego kapelistę i 50 koron dziennie dla dyrygenta i z tego tylko powodu była pominiętę — wydział Harmonii czuje się zmuszonym publicznie oświadczyć że oferty takiej nie podawał. Natomiast prawdą jest, że złożyliśmy ofertę na 1100 koron za pełną orkiestrę i jej trzechdniowy pobyt we Lwowie, co czyni 366 koron dziennie, z czego wypada po 10 koron na jednego kapelistę.

Zarząd Harmonii.

Kartuzi wygnani z Francyi zamierzają osiąść w okolicy Krakowa. Proponowano im nabycie Izdebnika od ks. Kazimierza Lubomirskiego, ale miejscowość ta nie przypadła im do gustu. Obecnie toczą się rokowania o nabycie dla nich Wiśnicza. Trzech Kartuzów od paru dni bawi w tej miejscowości. Z przeniesieniem się do nas Kartuzów połączone byłoby założenie fabryki słynnego likieru Chartreuse.

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, redaktor i właściciel „Dziennika Polskiego", bawił wczoraj i onegdaj w naszem mieście.

Z resursy urzędniczej. W sobotę wręczono podczas skromnej uczty w gronie kilkudziesięciu członków dyplom honorowy b. prezesowi resursy, radcy sądu wyższego p. Wład. Heroldowi. Toasty na cześć jego wznosili prezes Klemensiewicz, wice-prezes Grodyński i inżynier Winkler. Wzruszony solenizant serdecznie dziękował za ten „dzień najszczęśliwszy w jego życiu".

Zwracamy uwagę komitetów urządzających obchody i festyny, że komunikaty o nich do naszego dziennika trzeba dostarczać w porę, a nie wówczas kiedy użytku z nich zrobić nie możemy. Takie spóźnianie się zaś jest na porządku dziennym. W piątek np. (w dzień św. Stanisława), kiedy „Kuryer" nie wychodzi, otrzymaliśmy rano artykulik reklamowy dla zabawy w dniu tym w parku dra Jordana odbyć się mającej — w sobotę znowu w trzy godziny po wyjściu niedzielnego Nru, nadesłało nam Koło pań artykuł obszerny, zachęcający do udziału w wieczorze niedzielnym w „Sokole". Cel więc wysłania obu komunikatów był chybiony — nie z naszej winy spoczęły one w koszu redakcyjnym. Trzeba się raz pozbyć wady naszej (może i nietylko naszej), odkładania wszystkiego „na ostatnią chwilę".

Przystań oddziału wioślarskiego tutejszego „Sokoła" jest już otwartą, a sport ten zyskuje coraz to większą ilość zwolenników. Po Wiśle uwijają się już w wieczornych godzinach angielskie skify i łodzie wyścigowe. Sport ten należy do najprzyjemniejszych i najzdrowszych.

Z Resursy urzędniczej. W dniu wczorajszym odbyło się w Resursie z współudziałem p. Pawłowskiego przedstawienie amatorskie. Amatorowie odegrali „Tamtego" Maskotta (akt IV) i komedyjkę Dobrzańskiego „Złoty cielec". P. W. odśpiewał bez zarzutu prolog z „Pajaców". W ogóle całe przedstawienie wypadło bardzo dobrze, niektóre siły amatorskie mogłyby śmiało rywalizować z aktorami naszej sceny.

Po przedstawieniu odbyły się tańce, które trwały do samego niemal rana.

Ślub. W kościele parafialnym św. Floryana na Kleparzu odbył się onegdaj ślub p. Leoncyusza Wybranowskiego, koncypienta dyrekcyi skarbu z utalentowaną i znaną aktorką naszego teatru panną Jadwigą Mrozowską.

Arystokratyczne związki. Pisma warszawskie donoszą, iż znana z piękności panna Anna Zakrzewska wychodzi za mąż za księcia włoskiego Tosca di Cutto. Siostra jej wyszła niedawno za ks. Golicyna, rosyanina. Obie siostry kształciły się i chowały w Krakowie, przebywając stale w naszych sferach arystokratycznych. Świadczy to wymownie o duchu, jaki wśród nich panuje.

Posiedzenie miejskiej komisyi dla budowy dróg wodnych odbędzie się dzisiaj.

Z Opery czeskiej. Goszcząca w teatrze ludowym grupa czeskiej opery narodowej, — mimo swej oryginalności i bezsprzecznych zalet, nie nęci jakoś Krakowian i pierwszych kilka rzędów krzeseł świeci stale pustkami. Wystawiono dwukrotnie „Sprzedaną narzeczoną", „Gejszę" i „Dzwony z Corneville"... Za każdym razem wystawa, o ile na to scena teatru ludowego pozwala i wykonanie — zarysowały się bardzo sympatycznie. Główną zaletą trupy p. Przybramskiego są dobrze zorganizowane i wyćwiczone chóry — z głosów solowych święcą tryumfy: pna Mlada, pna Samowa, z panów: Timy i Fejfar. Gościnna trupa zasługuje bezwarunkowo na takie poparcie, jakie zyskała we Lwowie.

A. Wi.

„Zkąd ona mnie zna?" tak zapytywał się p. Ostrzycki, któremu jeden z przyjaciół spłatał w tych dniach dowcipnego figielka. Rzecz się tak miała: W jednym ze straganów w Małym Rynku, sypia co nocy przekupka, strzegąc swego towaru od możliwej kradzieży. Owóż p. N. znany w mieście naszem z dowcipu, ile razy przechodził nocą około tego straganu, silnem pukaniem budził przekupkę, poczem głośno się odzywał: „Ostrzycki daj pokój, nie budź biednej kobiety!", — poczem oddalał się, a kobiecina błogosławiąc w duszy poczciwego człowieka, który się za nią rzekomo ujmował, jednocześnie pałała nienawiścią do nieznanego jej Ostrzyckiego. Figiel ten kilkakrotnie powtórzony, wówczas dopiero zakończył się burzą, gdy p. N. przyprowadził na Mały Rynek faktycznego Ostrzyckiego, w towarzystwie kilku innych przyjaciół i namówił go, żeby w stragan ile mu tylko sił starczy bił pięścią. Namówiony wesoły człowiek, nie dał sobie próśb dwa razy powtarzać i zbliżywszy się do straganu, począł w niego walić gwałtownie pięściami... Zbudzona baba nie usłyszawszy tym razem znanego jej obrończego głosu, wybuchła dotąd tłumionym gniewem, a rozpoczynając słowami: „Ty lamparcie! pijaku Ostrzycki! zakończyła długą tyradę wcale niepochlebnych epitetów otworzeniem straganu i wylaniem na głowę osłupiałego Ostrzyckiego, dzbanka wody. Śmiech towarzyszy Ostrzyckiego wtajemniczonych we figiel ukartowany przez p. N. nie pocieszył zupełnie biednego Ostrzyckiego, który sobie na próżno łamał głowę, zkąd przekupka mogła tak doskonale wiedzieć, kto do niej stukał?!

„Podziękowania". Na świeży, dość zręcznie co prawda obmyślony sposób wpadły mniej solidne firmy handlowe w kraju naszym; w katalogach i cennikach, w których obiecuje się szumnie istne „cuda" i które wysyła się bezpłatnie i „franco", pomieszcza się na czele długi szereg licznych „podziękowań" od zachwyconych nabytkami klientów danej firmy. Mamy zatem mnóstwo pochwał, świeżych zapotrzebowań i dziesiątki jak najbanalniej brzmiących nazwisk w podpisach. Oszołomiony wynurzeniami klientów czytelnik zamiejscowy, czyni wybór za pośrednictwem zaliczek pocztowych lub nawet wysyłek gotówki z góry, za co otrzymuje zazwyczaj... najzwyczajniejszą w świecie partaninę, lub „figlik" wartości jednej czwartej zapłaconej sumy!

Pytanie zkądżeż szereg owych „podziękowań?" Ba! w tem właśnie leży cały spryt sposobiku przynęcania naiwnych: zkąd wiemy, że to podziękowania rzeczywistych klientów? czyż mało każdy z żyjących, posiada dobrych znajomych, krewnych i t. p., którzy nie odmówią podpisu dla dobra interesu przyjaciela albo krewnego?

Na sposoby biorą się! o czem pamiętać należy i — być bez przesady, lecz w miarę przezornym.

Komers powszechny uczniów Uniw. Jag., Akad. Sztuk P., Akad Handl i Wyż. Szk. Przemysł. w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, odbędzie się we wtorek 11 b. m. o g. $6\frac{1}{2}$ u Johna.

Znalezienie zwłok. W Pichorówce obok Niepołomic wymuliła Wisła na brzeg zwłoki 20—30 letniej kobiety, ubranej w niebieski kaftanik, której identyczności nie zdołano dotychczas skonstatować. Zwłoki mogły leżeć w wodzie 4—8 tygodni.

Usiłowane wyłamanie się. Do tutejszych aresztów miejskich sprowadzono niejakiego Jana Bielę. Nie spodobało się to jednak aresztantowi i przy pomocy wytrycha oraz deski od łóżka zdołał wyważyć z muru kratę żelazną. Już miał wraz z kompanionami wyfrunąć na wolność, gdy — o zgrozo — zamach spostrzeżono — a pomysłowemu panu bezpieczniejsze dano mieszkanie.

Nekrologia.

† Ludmiła z Hołubowiczów Bielowska, lat 46.

† Antonina z Rajtarów Ogibińska, żona c. k. urzędnika kolejowego, lat 24.

† Wojciech Michna, em. kierownik szkoły 1 w Krakowie, b. dyrektor szkoły handlowej, uczestnik powstania z r. 1863, lat 67.

† Adam Jurkowski, majster tapicerski, b. obywatel Półwsia Zwierzynieckiego, lat 86.

† Władzio, syn Jana i Karoliny Rottermundów, lat 9.

Z Chrzanowa donoszą nam: Starania podjęte w roku 1899, w celu założenia ochronki dla małych dzieci w Chrzanowie o tyle obecnie uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, — że dzięki pomocy i ofiarności ludzi dobrej woli oraz Wydziału krajowego i Wydziału powiatowego jak niemniej Towarzystw i Zakładów fabrycznych tutejszego powiatu, — może już Zarząd Towarzystwa ochronki przystąpić do urzeczywistnienia celu tj. do otwarcia ochronki.

Jakkolwiek zbyt szczupłe są jeszcze fundusze, któreby umożliwiły wybudowanie własnego budynku, to przecież Zarząd uzyskawszy na razie bezpłatne umieszczenie dla ochronki w domu Wnego Henryka Loewenfelda, honorowego członka Towarzystwa, — tudzież ufny w dalszą pomoc i ofiarność szerszej publiczności, — pozyskał w porozumieniu z Władzami duchownemi trzy Siostry z Zakonu Służebniczek ze Starejwsi pod Brzozowem dla tutejszej ochronki.

Od dnia 9 maja br. przyjmują tedy Siostry Służebniczki dzieci w wieku od 3 do 6 lat, — nad któremi opiekę zechcą im powierzyć rodzice, zaś dnia 14 maja br. (we czwartek,) nastąpi uroczyste poświęcenie i otwarcie ochronki, które rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym w Chrzanowie o 9 godzinie z rana.

Zagadkowa historya. W nr. 90 czasopisma „Wołyń" znajdujemy notatkę:

„Gazety odeskie donoszą, że w dniu 2 maja przywieziony został z Kairu do Odessy ciężko a beznadziejnie chory hr. J. Potocki — jeden z magnatów polskich, właściciel około stu (?) majątków. Ciężka niemoc dotknęła przed niedawnym czasem tego przedstawiciela wyższej arystokracyi polskiej. Małżonka hrabiego z rozpaczy, że mąż jej jest nieuleczalnie chory, zdecydowała się na śmierć głodową. Przebywając wraz z mężem w Kairze, spędziła 15 dni bez przyjmowania jakichkolwiek pokarmów. Według otrzymanych wiadomości, hrabina Potocka umarła... z głodu. Nie pomogły żadne przekonywania krewnych i najbliższych. Z parostatku hrabia J. Potocki przewieziony został do jednego z hoteli miejscowych w karetce pogotowia ratunkowego. Przejazd odbił się ciężko na zdrowiu chorego i w dniu 2 bm. w ciągu całej doby życie jego podtrzymywano za pomocą tlenu. Chorego otaczają: brat rodzony, hr. F. Potocki, kuzyn hr. T. Potocki, oraz rodzina. Choremu towarzyszy kilku lekarzy, przybyłych wraz z nim z Kairu; opiekują się nim i lekarze miejscowi. Nad wieczorem w stanie zdrowia hrabiego nastąpiło pogorszenie. Hrabia leży w pozycyi nieruchomej ze słabemi oznakami życia. Ma on już z górą 80 lat. Zwłoki zmarłej hrabiny Potockiej, zgodnie z jej życzeniem, przewiezione zostaną do Rosyi".

Wiadomość ta ogromnie zaciekawiła, zwłaszcza, że o hr. Janie Potockim 80-letnim, nikt nigdy nie słyszał. Obecnie rzecz się wyjaśniła.

Państwo Potoccy nie należą do linii hrabiowskiej tej rodziny. Jest to gałąź panów Potockich z Pasiecznej, zamożnego i bardzo popularnego na Ukrainie rodu szlacheckiego. Ciężko chory na nerki p. Jan Potocki jest właścicielem dóbr Kazimierówka, odległych o parę wiorst od Skwiry. Żoną jego była Julia Porczyńska, córka ostatniego podkomorzego na Ukrainie. Syn państwa Potockich, Tadeusz, wychowaniec uniwersytetu kijowskiego, jako prawnik, zajął poważne stanowisko w kołach tamtejszych. On też był owym „hrabią T.", który przywiózł ojca z Kairu wraz ze stryjem swoim, p. Franciszkiem Potockim.

P. Jan Potocki oddawna zapada na zdrowiu, którego krytyczny stan dla nikogo nie był tajemnicą. To też tragiczny, a niespodziewany zgon jego małżonki wstrząsnął całą okolicą.

Wynalazca XX. wieku. Piętnastoletni F. Ternal, stały mieszkaniec Odessy, nasłuchawszy się opowiadań o zamorskich krajach, zapragnął puścić się w podróż. Zkąd jednak wziąć na to pieniędzy?

Chłopiec rozmyślał nad tem czas jakiś, wreszcie postanowił zbudować wielki kufer o podwójnem dnie, z odpowiednim otworem, którym wchodziłoby światło i powietrze. Pół roku pracował nad wykonaniem swojego pomysłu. Gdy kufer był już gotów, nadeszła pora działania.

Wspólnik sprytnego młodzieńca miał oddać kufer, w którym umieści się Ternal, na kolej, jako bagaż i otrzymać nań kwit. W drodze Ternal, znalazłszy stosowną chwilę wyśliźnie się z kufra, zaś wysyłający, po przybyciu na miejsce pakunku, zażąda wynagrodzenia za brakującą wagę. Otrzymanemi w ten sposób pieniędzmi podzielą się obaj. Chętnego wspólnika znalazł Ternal z łatwością i rok temu w lutym młody podróżnik wysłany został w swym kufrze. Wszystko odbywało się wedle programu. Otrzymując bagaż, wysyłający zameldował brak 2 pudów 28 funtów wagi (waga samego Ternala) i zarząd towarzystwa żeglugi wypłacił posiadaczowi kwitu wynagrodzenie wedlug ustanowionej taksy.

W ten sposób wedle słów „Odeskich Nowosti“ podróżował rok mniej więcej, wyzyskując koleje i przedsiębiorstwa żeglugi. Opuściwszy Odessę z 10 kop. w kieszeni Ternal zebrał w tym czasie 1.890 rubli. Zatęsknił jednak do rodziny i kraju i postanowił powrócić do Odessy w ten sam sposób, w jaki z niej wyjechał. Wspólnikowi Ternala powrót ten wypadł nie na rękę, zadenuncyował więc swego towarzysza i kiedy pociąg, w którym znajdował się ten ostatni w kufrze, podchodził do stacyi Sosnowiec, nagle wydobyto z wagonu kufer, stanowiący kryjówkę Ternala, otworzono go i... znaleziono samego wynalazcę. Ternala przetrzymano kilka dni w areszcie, poczem wysłano na stacyę Sosnowiec i oddano w ręce straży pogranicznej. Dnia 10 kwietnia młody bohater dostawiony został etapem do Odessy, gdzie zajęły się nim władze policyjne.

Długorób.

— Niechże Cię ścisnę drogi przyjacielu!
Jakże tam zdrówko? Mówże co nowego!
— Kiepsko Henryku... dłużników tak wielu,
Że się kryć muszę prawie co pierwszego.
— O... a to czego! — wszakże złotych 200
Wystarczyć winno na domu wydatki...
— Tak ci się mówi... człowiek żyje w mieście,
Żona choruje, w domu drobne dziatki...
W końcu zabawić również się wypada!
— No tak... nie przeczę...
— Wiodę dom otwarty.
Moc różnych osób wizyty nam składa;
Co piątek grywam u Feliksa w karty...
— Często przegrywasz —
— Odegram się pewnie,
I to dziś jeszcze — partyjka *de novo* —
Nie patrzże na mnie kochaneczku gniewnie...
Pożycz coś lepiej — oddam, daję słowo!
— Mogę poczekać...
— Miej serce kochanie —
Kilka tysięcy, całe moje długi,
Czyż to tak wiele?
— Oj wiele Stefanie!
— Chyba się śmiejesz ze swojego sługi!
Zresztą, dać nie chcesz, to pożyczy Jojne,
Będę miał chociaż sumienie spokojne.

Wisz.

Smutny koniec wesołego posiedzenia spirytystycznego.

Na posiedzenie kółka zapalonych spirytystów otrzymał zaproszenie, między innymi, pan N., któremu niedawno zmarła teściowa. Było głośną tajemnicą, że teściowa do tego stopnia osładzała raj małżeński zięciowi, iż p. N. zmuszony był opuścić zaślubioną niedawno żoneczkę i powrócił w jej objęcia wtedy dopiero, gdy teściowa przeniosła się do lepszego świata.

Posiedzenie odbywało się z zupełnem powodzeniem. Wzywano, jak zwykle, duchy Aleksandra Macedońskiego, Napoleona, Bismarka; wszystkie odpowiadały na zadawane pytania.

Ktoś poprosił medyum o wezwanie ducha pana Zagłoby. W ciemności rozległo się długie bulgotanie, głębokie odsapnięcie i wreszcie tubalny głos ex-regimentarza:

— Napróżno mię waćpaństwo inkomodować zamyśliliście, gdyż ja zasie z siostrzanem i tak wybieram się do was, aby z onymi swywolnymi skrybami, co sobie panem Henrykiem zęby wycierają, porządek uczynić... obaczymy, co na argumenta Rocha Kowalskiego odpowiedzą!

Jeden z uczestników zaproponował, aby spróbowano przyzwać duchy niedawno zmarłych osób, by tym sposobem stwierdzić, czy się komunikują z pozostawionymi na padole płaczu bliskimi. Medyum propozycyę przyjęło.

— Proszę przywołać ducha Honoraty X. — odezwał się ktoś z zebranych.

Pan N. drgnął niespokojnie — było to nazwisko jego nieboszczki teściowej... Uczuł, że włosy podnoszą mu się na głowie, drżącą ręką starł z czoła pot zimny...

I nagle wśród głębokiej ciszy dał się słyszeć głos syczący:

— Pan tutaj, panie zięciu! A nieszczęśliwa córka moja samotna, opuszczona? Łajdaku!!...

Obecni wybuchnęli głośnym śmiechem. Pan N. oprzytomniał i widząc, że zażartowano zeń srodze, zawołał rozwścieczony:

— To łajdactwo pozwalać sobie na podobne żarty! I lampą zgaszoną, stojącą na stole, rzucił w stronę, zkąd się odezwał głos „ducha...“.

Rozległ się krzyk przeraźliwy i głośny brzęk szkła tłuczonego. Gdy zapalono światło, ujrzano medyum, przyciskające chustkę do lekko, na szczęście, skaleczonej twarzy. Na ziemi, pod stłuczonem wielkiem lustrem leżały szczątki lampy.

Epilog posiedzenia spirytystycznego rozegra się w sądzie, do którego wpłynęły trzy skargi: jedna o złośliwy żart, połączony z obelgą, druga o obelgi i skaleczenie, trzecia o odszkodowanie za potłuczone lustro i lampę.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wiceprezydent namiestnictwa.

Jak już donosiły nam telegramy, równocześnie ze zmianą namiestnika, kursują również pogłoski o nastąpić mającej zmianie wiceprezydenta namiestnictwa, którą to godność obecnie piastuje p. Lidl. Otóż w najbliższym czasie p. Lidl pójść ma w stan spoczynku — a jego następcą zostać ma obecny radca ministeryalny Kleeberg. P. Kleeberg był onego czasu radcą namiestnictwa, a jako taki pełnił czynności komisarza rządowego przy galic. Kasie oszczędności. Widząc gospodarkę śp. Zimy i śp. Szczepanowskiego, wygotował on memoryał do namiestnictwa wykazujący nadużycia, które się tam działy. W odpowiedzi na ten memoryał został p. Kleeberg przeniesiony do Wie. dnia, samo zaś pismo wyszło na jaw dopiero w czasie procesu Kasy oszczędności.

Wymieniają także i innych kandydatów na miejsce p. Lidla, a mają być nimi szef sekcyjny Roża lub radca namiestnictwa Jaegerman, starosta przemyski Lanikiewicz, starosta krakowski Fedorowicz itd.

Telegramy odebrane wczoraj:

Ugoda austryacko-węgierska.

Budapeszt. W sejmie pos. Krasnay wnosi interpelacyę z powodu zmian, jakie austryacka komisya celna wprowadziła w taryfie. — Interpelant wskazuje także na uchwałę komisyi, by w Dalmacyi, Tyrolu i Bukowinie pewne ilości kukurudzy były wolne od cła. Sprzeciwia się to zdaniem mowcy, związkowi celnemu.

Koloman Szell oświadcza, że uchwały komisyi nie są jeszcze rozstrzygającemi, ponieważ sprawa musi przyjść jeszcze przed parlament, a i rząd austryacki nie oświadczył się za tą uchwałą. Zresztą komisya celna najważniejsze pozycye tylko odłożyła, nie powziąwszy żadnej uchwały. Gdyby jednak przedsięwzięto jakieś znaczne zmiany, to ja — mówi p. Szell — tego traktatu nie będę przed Izbą zastępował. (Oklaski).

Zajścia na Bałkanie.

Budapeszt. Na końcu posiedzenia sejmu pos. Lovassy interpeluje w sprawie wysłania okrętów wojennych do Saloniki. Zapytuje co ma znaczyć ta demonstracya floty, i czy prawdą jest, że rząd nosi się z zamiarem wysłania jeszcze kilku okrętów wojennych, aby, w danym przypadku obsadzić Salonikę.

Koloman Szell odpowiedział, że zasada polityki Austro-Węgier nie uległa żadnej zmianie i nic nie będzie przedsięwzięte, co by mogło naruszyć prawa Turcyi. Obawy pos. Lovassy'ego są niesłuszne. Rząd jest za utrzymaniem *status quo* na Bałkanie, a wysłanie okrętów miało tylko na celu ochronę życia i mienia austro-węgierskich poddanych w Salonice. O okupacyi lub wogóle o jakichś zamiarach zaborczych, mowy być nie może.

Wiedeń. Wczoraj udała się deputacya austro-węgierskiego Towarzystwa eksportowego do ministra spraw zagranicznych i zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo, które grozi eksportowi austryackiemu wskutek wypadków na Bałkanie. Hr. Gołuchowski odpowiedział, że jest przekonany, iż dzięki wspólnej akcyi Austro-Węgier z Rosyą, przyjdzie do przeprowadzenia w Macedonii reformy, bez znaczniejszych komplikacyi.

Groźba wojny o Mandżuryę.

Pekin. Postępowanie Rosyi wywołało tu wielkie zaniepokojenie. Uważają je za odpowiedź na protest mocarstw, za oświadczenie Rosyi, że jest gotową do walki dla utrzymania w Mandżuryi swego stanu posiadania.

Charakterystycznem jest, że wojska rosyjskie obsadziły punkty, strategicznie ważne, właśnie w chwili, gdy z Europy przybyło wzmocnienie floty w Peczili. Rosya ma prowadzić wielkie zapasy prowiantów i broni. Wiadomem jest także, że nabyła znaczną ilość koni. Wszystkie wiadomości wskazują, że Rosya ma zamiar wzmocnić swe siły wojenne w Mandżuryi. Tutejsi dyplomaci odbyli wczoraj — jak donosi agencya Reutera — naradę, po nadejściu wiadomości, że Rosya obsadziła wielki obszar nad rzeką Liao naprzeciw Niuczwangu, który jest końcową stacyą kolei Szan-haj kwan.

Z chińskiej strony oświadczają urzędowo, że cesarzowa-wdowa obawia się, aby postępowanie Rosyi nie wywołało znów demonstracyi przeciw cudzoziemcom i że spowoduje ono obce mocarstwa do wysłania znaczniejszych oddziałów wojsk do Chin. O tem, aby Chiny zamierzały stawiać zbrojny opór Rosyi, nic nie wiadomo.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi z Waszyngtonu: Wszystko wskazuje na to, że departament stanu odłoży wszelką akcyę w sprawie Mandżuryi, aż do zupełnego wyjaśnienia sprawy.

Pekin. „Biuro Reutera“ donosi z Niuczwang, że wojsko rosyjskie tylko chwilowo zajęło tam fortyfikacye nad rzeką Liao i obecnie je już opuszcza.

Telegramy „Kuryera krakowskiego“

z dnia 11 maja.

Lwów. Towarzystwo dziennikarzy polskich święciło wczoraj pierwsze 10-lecie swego istnienia. O godzinie 9 rano w kaplicy św. Józefa w archikatedrze lwowskiej X. prałat Lenkiewicz odprawił mszę św. Na nabożeństwo przybyli oprócz członków Towarzystwa, marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki, zaproszeni goście, deputacya „Skały“ ze sztandarem.

Z kościoła udano się do sali ratuszowej. W zebraniu wzięli udział delegaci rozmaitych stowarzyszeń i korporacyj. Pierwszy głos zabrał wiceprezydent miasta p. Michalski i jako gospodarz powitał zebranych.

Z kolei przemówił prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Krechowiecki.

Po mowie prezesa Towarzystwa, sekretarz Tow. p. Bronisław Laskownicki odczytał nadesłane depesze i listy. — Od namiestnika hr. Leona Pinińskiego nadeszło pismo gratulacyjne. Również nadeszło pismo od marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego.

Z Warszawy nadeszło dużo telegramów, a między innemi od Henryka Sienkiewicza.

Odczytano też telegramy z Wiednia, Pragi, Krakowa, Karlsbadu i t. d. również jak i pismo od dziennikarzy ruskich.

Lwow. W koncercie jubileuszowym Jana Galla weźmie udział przeszło dwustu wykonawców. W liczbie solistów, wystąpi Aleksander Myszuga.

Paryż. Wobec polepszenia się finansów państwa odroczono zaciągnięcie projektowanej pożyczki w sumie 1,500 milionów fr. Zwłaszcza z powodu zwiększenia się przychodu z podatków prawdopodobnie pożyczka nie przyjdzie do skutku.

Paryż. Do Toulonu odszedł rozkaz wysłania dywizyi floty francuskiej do Saloniki. Okręty wojenne „Admiral Pothuau“, „Latouche-Tréville“ i „Galilée“ udają się tamże.

Sofia. Książę Ferdynand otrzymał w Paryżu pismo tajnego komitetu macedońskiego, żądającego od niego powrotu do Sofii w ciągu dni ośmiu i zmiany gabinetu lub abdykacyi przy ustanowieniu rejencyi w imieniu księcia Borysa z metropolitą i Cankowem na czele. W przeciwnym razie komitet grozi księciu śmiercią. Pismo to rozrzucane jest w miastach macedońskich pomiędzy ludnością.

Petersburg. Na dwuchsetletni jubileusz Petersburga zaproszono miasto Kraków, Lwów i Wieliczkę.

Petersburg. „Now. wremia“ pisze: Krótka rozprawa z bronią w ręku z księstwem bułgarskiem wydaje się sułtanowi najwygodniejszem wyjściem z opałów obecnych, ale Rosya nie może dopuścić do pogromu Bułgaryi i osłabienia żywiołu słowiańskiego w Macedonii.

Londyn. Wiadomość o zajęciu przez Rosyan Niuczwangu, dotąd nieuwierzytelniona, wywołała tutaj głębokie wzruszenie. Pokładają nadzieję w Ameryce, że stanie ona na czele akcyi protestującej, do której przyłączyły się Anglia i Japonia.

Konstantynopol. Zgodne doniesienia konsularne stwierdzają, że zajścia, jakie zaszły w Monastyrze we środę, wywołane zostały przez mahometan, natomiast Porta upiera się, że zajściom tym dali początek Bułgarzy. Wali, według zapewnień Porty, na dwa dni przed zajściami, wyraził obawę, że mogą zajść niepokoje i zażądał posiłków wojskowych.

Ateny. Doniesienie agencyi „Havasa“: Nadeszła z Londynu depesza donosi o zaręczynach ks. Andrzeja greckiego z księżniczką Alicyą Battenberg.

Waszyngton. W Los Angelos pokazano prezydentowi Rooseveltowi wiadomość w gazecie o raporcie, złożonym mu przez sekretarza stanu Haya o wypadkach w Mandżuryi i zajęciu przez Rosyan portu Niuczwang. Prezydent oświadczył, że sprawa jest dla niego nową.

Waszyngton. Doniesienie „Biura Reutera“: Sekretarz państwa Hay, wypowiedział swe zdanie, że wspólna akcya Stanów Zjednoczonych z innemi mocarstwami w kwestyi postępowania Rosyi w Mandżuryi nie jest konieczną, oraz dodał, że Stany Zjednoczone na razie zajmą stanowisko wyczekujące.

Nowy Jork. Na chwilę przed odpłynięciem z Portu angielskiego parowca „Umbria“, położyła policya areszt na skrzyni znajdującej się na pokładzie. Jak się pokazało skrzynia ta, zawierała wielką ilość prochu albo dynamitu, a obok niej umieszczona była jakaś skomplikowana maszyna, która w chwili zajęcia całej przesyłki była już w ruchu. Policya otrzymała list z doniesieniem, że „Mafia“ zamierza wysadzić w powietrze angielski parowiec. O ile dotychczas wiadomo, ową skrzynię z materyałami wybuchowemi i maszynę przynieśli na okręt Włosi i nadali ją jako przesyłkę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Powieść o kłótni Iwana Iwanowicza z Iwanem Nikiforowiczem.

(14) Przez

M. GOGOLA.

(Ciąg dalszy).

— Zgoda, parę kiszek przyślę chętnie.

— Będę wam bardzo wdzięczny, kochany przyjacielu i dobrodzieju mój. Teraz pozwólcie powiedzieć jeszcze słówko. Mam polecenie od sędziego, jak również od wszystkich naszych znajomych, że tak powiem, pogodzić was z przyjacielem waszym Iwanem Nikiforowiczem.

— Jakto! z tym gburem żebym ja się miał pogodzić z tym grubianinem. Nigdy! nie będzie tego, nie będzie! — Iwan Iwanowicz okazał w tej mierze swą stanowczą i niezłomną wolę.

— Jak zechcecie — odpowiedział horodniczy, traktując suto obydwa otwory swego nosa, tabaką — nie śmiem wam radzić; jednakże pozwólcie sobie powiedzieć: teraz jesteście w gniewie, a gdybyście się pogodzili...

Ale Iwan Iwanowicz zaczął mówić o sposobie łowienia przepiórek, co zwykł był czynić, gdy chciał zmienić przedmiot rozmowy.

Tak tedy horodniczy musiał z niczem wracać do domu.

ROZDZIAŁ VI.

z którego czytelnik łatwo dowiedzieć się może o tem wszystkiem, co się w nim zawiera.

Chociaż wielce się starano w sądzie zatrzeć tę sprawę, lecz zaraz nazajutrz cały Mirogród wiedział, że świnia Iwana Iwanowicza, pochwyciła prośbę Iwana Nikiforowicza. Pierwszy horodniczy, zapomniawszy się, wygadał rzecz całą.

Kiedy zawiadomiono Iwana Nikiforowicza o zaszłym wypadku, nic na to nie odpowiedział, zapytał tylko:

— Czy też nie bura?

Ale Agata Fedorówna, wysłuchawszy wszystkiego, dawajże podbechtywać Iwana Nikiforowicza:

— Cóż ty Iwanie Nikiforowiczu? z ciebie będą drwić, jak z dziurawego buta, jeżeli zbędziesz to milczeniem! Po tem wszystkiem, jakimże będziesz szlachcicem? Byłbyś gorszym od tej baby, co sprzedaje łakocie, które tak lubisz. — I namówiła, jędza! Znalazła nawet gdzieś człowieka, średniego wieku, z twarzą smagłą i piegowatą, noszącego ciemno-zielony, o połatanych łokciach, surdut, buty dziegciem wysmarowane, trzy pióra za uchem i przywiązaną do guzika, banieczkę szklanną, zastępującą kałamarz; zjadł on naraz dziewięć pierogów, dziesiątego zaś schował do kieszeni, a na jednym arkuszu stemplowego papieru umiał pomieścić tyle kruczków pieniackich, że nikt nie był w stanie odczytać wszystkiego za jednym razem, nie zrobiwszy sobie odstępów kaszlaniem lub kichaniem. Owóż to niewielkie podobieństwo człowieka, męcząc się, dręcząc, pisało, i w końcu skleiło taką prośbę:

„Do Mirogrodzkiego powiatowego sądu, od szlachcica Iwana Nikiforowego syna Dowhoczchuna.

„Z powodu owej prośby mojej, która przezemnie szlachcica Iwana Nikiforowego syna Dowhoczchuna podaną była ku sprawie, szlachcica Iwana Iwanowego syna Pererepenki, w czem i sam Mirogrodzki sąd powiatowy pobłażliwość swoją okazał. Samo nawet gwałtowne i karygodne znalezienie się burej świni zachowane zostało w tajemnicy, i tylko przez postronnych ludzi doszło do mojej wiadomości. Ponieważ zaś występek ten, również i samo zezwolenie nań, jako ze złych chęci pochodzące, sądzone być powinno, albowiem świnia jest stworzenie głupie, i tem bardziej zdolne ku niszczeniu papieru, stąd tedy wyraźnie wypływa: że wspomniona świnia, nie inaczej, jak tylko musiała być poduszczoną ku temu przez mego przeciwnika, mianującego się szlachcicem Iwanem Iwanowego syna Pererepenki, przekonanego już o zbrodnię rozboju, nastawania na moje życie i świętokradztwa. Lecz nawet i sam sąd Mirogrodzki, ze zwykłem mu powodowaniem się osobistemi względami, tajemnie osoby swojej zezwolenie na to, wykazał; bez czego owa świnia, w żaden sposób nie mogłaby być przypuszczoną ku porwaniu dokumentu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.